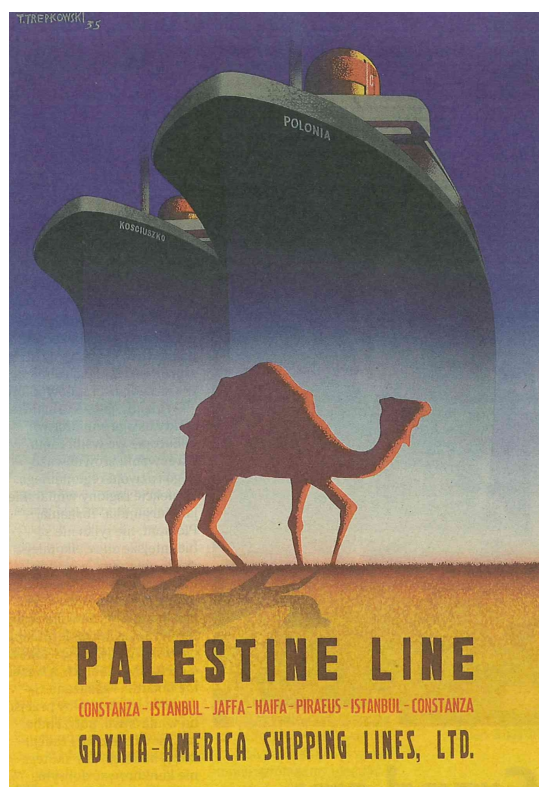


Piotr Semka, DoRzeczy, nr 44, 28.10-3.11.2019 r.

Gdynia i Tel Awiw - dwa ośrodki, których boom przypadł na lata międzywojnia. Ich losy opowiada wystawa w Muzeum Polin



Oba miasta były symbolem dumy i nadziei dwóch narodów, które budowały wtedy swoją niepodległość. Temat ich podobnych losów leżał na ulicy. Schyliły się po niego Muzeum Żydów Polskich Polin w Warszawie i Muzeum Miasta Gdyni. Tak powstała interesująca wystawa, która zderzyła politykę, propagandę, sztukę i architekturę obu nadmorskich metropolii.

Naszą legendę „Miasta z Morza” znamy bardzo dobrze. O wiele ciekawsze jest poznanie mitu Tel Awiwu, zbudowanego dosłownie na piaszczystej wydmie.

NA POCZĄTKU BYŁ PIASEK

Niewielka puszka kwestarska pomalowana jest na biało i niebiesko - to barwy Izraela. Z takimi puszkami zbierali datki w żydowskich dzielnicach Warszawy aktywiści Keren Kajemet Lelsrael - Żydowskiego Funduszu Narodowego, który powstał w 1901 r. na V Kongresie syjonistycznym w Bazylei. W Polsce fundusz działał od 1919 r. Na pudełku z mapą Palestyny zaznaczone są drobne czarne punkciki - to osiedla syjonistów zbudowane na ziemi kupowanej od Arabów.

To właśnie ta organizacja finansowo wsparła ideę budowy nowego czysto żydowskiego miasta na wydmach na północ od Jaffy. Osiedleni tu Żydzi chcieli osobnego miasta zbudowanego według europejskich norm zamiast życia obok Arabów w Jaffie, zbudowanej na wzór miast arabskich.

11 kwietnia 1909 r. na plaży doszło do słynnego potem losowania działek pod domostwa pierwszych 66 rodzin. Nowemu osiedlu nadano nazwę Tel Awiw, czyli Wzgórze Wiosny. Tak po hebrajsku nazywała się utopijna powieść Theodora Herzla (1860-1904) - promotora syjonistycznej idei odbudowy państwa żydowskiego na terenach Palestyny.

Po latach to budowanie na piasku uzyskało w micie założycielskim izraelskich pionierów symboliczną rangę. „Dla syjonistów piasek symbolizował pustynię, dzicz - którą oni, wznosząc miasto - cywilizowali” - pisze autor wystawy Artur Tanikowski.

Nie minęła dekada, gdy Tel Awiw doczekał się uśmiechu losu. Wskutek rozstrzygnięć I wojny światowej tureckie zwierzchnictwo imperium osmańskiego na tych ziemiach zastąpiła władza Wielkiej Brytanii. Londyn otrzymał Palestynę pod swe panowanie jako teiitorium mandatowe Ligi Narodów. Silne nad Tamizą lobby żydowskie uzyskało w 1917 r. w ramach deklaracji lorda Balfoura obietnicę stworzenia „narodowej siedziby Żydów” na Bliskim Wschodzie.

W 1921 r. po zamieszkach arabsko-żydowskich Brytyjczycy oddzielają Jaffę od Tel Awiwu. Powstaje pierwsze czysto hebrajskie miasto na terytoriach palestyńskich. Przybywają kolejne fale żydowskich osadników z Europy i Ameryki. W 1922 r. Tel Awiw liczył 15 tys. ludzi. Do 1939 r. miasto wykona ogromny skok rozwojowy, osiągając liczebność 130 tys. mieszkańców. I szybko stanie się miastem nowoczesnej, modernistycznej architektury. To efekt antysemitckiego zwrotu w Niemczech na przełomie lat 20. i 30. Do Tel Awiwu przybywa spora grupa młodych architektów, uczniów słynnego Bauhausu i innych uczelni Republiki Weimarskiej. Ze swymi nowoczesnymi projektami trafiają w gusta syjonistycznych włodarzy nowego miasta. Tel Awiw

ma być wzorem architektury prospołecznej, zapewniającej ludziom zieleni, godziwą przestrzeń i zdrowe warunki życia.

Tutaj na palestyńskich piaskach Żydzi mają pokazać światu, jak budują swoje życie na nowo. Bez wilgotnych suteryn, bez zatłoczenia i ciągłej zmory brudu, wszy i gruźlicy.

Chaim Weizmann, jeden z przywódców syjonistów, powtarzał: „Nie przybyliśmy tutaj, aby powielać życie Warszawy, Pińska, Londynu i tym podobnych”.

FALA ZNAD WISŁY I PRYPECI

Warszawa i Pińsk nie zostały przytoczone bez powodu. Żadne miasto nie istnieje bez ludzi. A ludzi tych przybywało szczególnie sporo z Polski. Wykorzystując koniunkturę, armator GAL, czyli Gdynia - Ameryka Linie Żeglugowe, uruchomił w 1935 r. linię lewantyńską. Dwa polskie statki pasażerskie „Polonia” i „Kościuszko” kursowały między rumuńską Konstancą, Stambułem, Pireusem, Hajfą i Jaffą. Przewoziły tysiące żydowskich emigrantów do Palestyny - do Konstancy pasażerów przywoził specjalny pociąg PKP. Na wystawie oglądałem ze wzruszeniem ocalałe cudem elementy zastawy stołowej z godłem GAL: platerowany dzbanek do kawy z wytwórni Józefa Frageta w Warszawie oraz talerz i sosjerkę z Ćmielowa. Tuż obok symboliczny plakat - wielbłąd na pustyni i jako fatamorgany - zarys dwóch polskich transatlantyków.

Przybysze z Polski nie mieli łatwo w swej nowej ojczyźnie. Wyższe szczeble drabiny społecznej zajmowali już syjoniści z dawnej Rosji albo zamożni „Yekkes” - Żydzi z Niemiec.

Kpiarski obserwator rozwoju Tel Awiwu, Szalom Asz, rodem z Kutna, pisał w 1936 r.: „Niemieccy olim przywieźli porządek i wygody, pieski salonowe, miłe dla oka witryny sklepowe, cylindry biblioteki z wypożyczalnią, dobrych lekarzy, światowej sławy profesorów, zatrząśnienie klubów i imprez kawiarnianych z wszystkimi świętami, ze śmietaną i z szarlotką. [...] Żydzi polscy nie przywieźli nic poza sobą. To znaczy bogacze przywieźli pieniądze, a biedacy - ręce do pracy i gęby do nakarmienia. Bez nich mielibyśmy w Palestynie li tylko rewolucyjny idealizm rosyjski, najnowsze mody na niemieckie stroje plażowe i pieski salonowe - wszystko, tylko nie naród”.

Liderzy syjonistycznego ruchu robotniczego toczyli wtedy spór z burmistrzem Tel Awiwu, Meirem Dizengoffem, który popierał drobny handel. „Miasto wygląda jak nowe wydanie Mołdowianki w Odessie (dzielnicy ortodoksów) albo Nalewek w Warszawie - nic tylko płacze i krzyki” - narzekał w listopadzie 1935 r. komentator dziennika „Ha-Arec”.

EPOKA ENTUZJAZMU I WSPÓLNOTY



Gdynia i Tel Awiw, jak pokazuje wystawa, miały podobną propagandę. Oba miastom zależało na publicity, aby ściągać do siebie młodych i zdolnych. Za reklamowaniem Gdyni stały władze odrodzonej RP. Za propagandę Tel Awiwu jako azylu dla prześladowanych gdzie indziej Żydów odpowiedzialne były prężne organizacje syjonistyczne.

A ich bronią były plakaty. Ostre, krzykliwe, barwne i epatujące optymizmem.

Na polskich plakatach Gdynia to morskie wrota Rzeczypospolitej. „Polska zaczyna się w Gdyni” - taki tytuł nosi broszura Michała Rusinka z 1938 r.

Na żydowskich plakatach Tel Awiw to wrota do odzyskiwanej Palestyny, witające pionierów i budowniczych nowego żydowskiego życia. To obietnica szczęścia i dobrobytu na własnej, a nie obcej ziemi. Autorzy wystawy zderzają dwa materiały z ówczesnej prasy. Pierwszy to fotoreportaż „Miasto młodości” z tygodnika „Jidisze Bilder” z 1938 r. Zdjęcia w odpowiednio optymistycznym nastroju opowiadają o mieście, w którym spotyka się same młode matki i ich dzieci na tle modernistycznych domów. Tuż obok reportaż Jerzego Wyszomirskiego „Młodość Gdyni” z 1937 r. w „Wiadomościach Literackich”. Wyszomirski pisał z typowym dla tamtych czasów zapałem: „W całym - dziś pewnie już stutysięcznym mieście - zauważyłem tylko dwa zakłady pogrzebowe, przeżywające kryzys. [...] w Gdyni osiedlają się ludzie młodzi, do których nie przemawiają jeszcze zagadnienia religii i śmierci. Ci ludzie przywożą z sobą dzieci. Wózki dziecięce toczą się ulicami bez końca”.

Młodość i pionierski zapał zbiegły się w syjonistycznych kursach przysposobienia do pracy w

Palestynie. Jeden z takich kursów odbywał się w 1937 r. w Gdyni i uczył żeglarstwa oraz rybołówstwa.

Część jego uczestników stworzy potem Izraelską Szkołę Morską w Akrze koło Hajfy.

W CIENIU RYWALI

Tel Awiw i Gdynię łączyło jeszcze jedno. Oba miasta żyły w cieniu miast symboli złowrogiej siły ich przeciwników. Gdynia powstała jako odpowiedź na antypolskie nastawienie większości mieszkańców Gdańska. Panaceum miał być dynamizm „Miasta z morza”. Jak żartowano wówczas - „Wolne Miasto Gdańsk wyprzedzimy Szybkim Miastem Gdynia”. Aby dać po nosie gdańskim szowinistom, w ekspresowym tempie wybudowano port gdyński, który szybko zdystansował port nad Motławą.

Żydzi w Tel Awiwie mieli innego wroga - zdominowany przez Arabów port w Jaffie. Gdy w 1936 r. doszło tam do kolejnych antyżydowskich zamieszek, podjęto decyzję o budowie własnego portu telawińskiego. Jest symboliczne, że pierwszym statkiem, który zacumował w nowym porcie, była w 1938 r. nasza pocziwa „Polonia”.

Oba miasta szybko wytworzyły własne święta. W Gdyni były to czerwcowe Święto Morza z paradami okrętów, pokazami lotniczymi i wreszcie uroczystym pochodem. Jak pokazuje jedno ze zdjęć, uczestniczyli w nich także członkowie gminy żydowskiej w Gdyni. Przyjeżdżały też jednak wycieczki z głębi kraju. „Wara Niemcy! Milion Poleszuków bronić będzie Morza” – głosił transparent przybywszy z Kresów. Tuż obok na wystawie plakat Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej w Pińsku z 1934 r., wzywający żydowskich współobywateli po polsku i w jidysz do udziału w pińskich obchodach Święta Morza.

Tel Awiw żył z kolei co roku paradami Adlojada z okazji święta Purim. Był to żydowski odpowiednik pochodów karnawałowych z aktualnymi komentarzami politycznymi. Sądząc ze zdjęć, nie wspomniano tam Polski ciepło. Na paradzie z 1935 r. widać urzędnika w rogatywce, który grzebie w workach z pieniędzmi, co ma stanowić krytykę interwencjonizmu IIRP, który uważano tu za szkodliwy dla żydowskiego handlu. Tuż obok parodystyczna makieta hitlerowskiego czołgu z dużą swastyką i kukłą Samana. Jednocześnie jednak Polskę obdarzano na tyle mocnym sentymentem, że w 1936 r. zapraszano do Tel Awiwu na koncerty Jana Kiepurę, a w czasie wojny Hankę Ordonównę. Rolę nieoficjalnych ambasad Polski odgrywały duże biuro Orbisu i placówka PKO. Częstym gościem był konsul RP z Jerozolimy, Zdzisław

Kurnikowski, który pełnił funkcję gospodarza polskiego pawilonu na Targach Lewantyńskich, które odbywały się w Tel Awiwie w latach 30.

BIAŁE MIASTA



Osobnym tematem wystawy jest modernistyczna architektura obu miast. Nieprzypadkowo nazywano je białymi miastami. W Gdyni tynkowano na jasno budynki w stylu „dworkowym”, a potem dzieła dojrzałego modernizmu. Już wizualnie miały być przeciwstawieniem pruskich neogotyckich gmachów publicznych z czerwonej cegły. W Tel Awiwie wybierano styl modernizmu dla odróżnienia się od starych arabskich uliczek Jaffy.

W latach 30. w Tel Awiwie aż 117 aktywnych tu architektów pochodziło z Polski i Litwy, a ośmiu miało dyplom Politechniki Warszawskiej. W Gdyni modernistyczne gmachy obok polskich kolegów projektowali architekci o żydowskich korzeniach, tacy jak Władysław Grodzieński (projekt willi Juliusza Arbla), Edward Fuhrschmied (kamienica Reicha i Bimbauma) i Elżbieta Unger, której dziełem są budynki i magazyny na terenie portu gdyńskiego.

W 1938 r. doszło do symbolicznego spotkania się projektantów dwóch miast. Gdynię odwiedził burmistrz Tel Awiwu Israel Rokach, by obejrzeć, jak polscy inżynierowie zaprojektowali gdyński port. Oprowadzał go Leon Ałlewiel, jeden z pierwszych architektów żydowskiego pochodzenia działający w Gdyni.

Wystawa kończy się na 1939 r. Ta data to koniec romantycznej epoki w dziejach obu miast. W Polsce wskutek agresji Niemiec Gdynię zajmuje Wehrmacht i nadaje miastu nazwę Gotenhafen. Polacy muszą opuścić miasto, które sami zbudowali.

W Tel Awiwie wojna zatrzymuje wzrost gospodarczy i staje się kresem modernistycznego planowania. Na zdjęciu Rudiego Weissensteina widać tłum mieszkańców miasta słuchających przed sklepem radiowym Philipsa wieści o agresji na Polskę. Można domyśleć się, co czuli - tysiące zostawiło kogoś w Polsce.

Po wojnie miasto już jako pierwsza stolica Izraela zaczęło się rozwijać na dziko w rytm przypadkowego gustu deweloperów nastawionych na szybki zys. Także Gdynia po wojnie porzuciła modernizm, przyćmiewana przez polski już Gdańsk. Tel Awiw utracił z kolei status stolicy Izraela na rzecz Jerozolimy.

I być może z powodu tej degradacji oba miasta zaczęły snuć swoją legendę o pięknych latach 30. Izraelska „brama do Eretz Yisrael” i polskie „Miasto z morza” tęsknie wspominają swoje pionierskie czasy.

„Gdynia - Tel Awiw” - wystawę obejrzeć można do 2 lutego 2020 r. w Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie, a potem od 6 marca 2020 r. w Muzeum Miasta Gdyni.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael